

PRZEWODNIK OBYWATELA RZECZYPOSPOLITEJ

WYDAWANY Z POMYSŁU I ZASILKU WYDZIAŁU OŚWIATY
POZASZKOLNEJ MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH
I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

Nº 1.

CO TO JEST RZĄD WŁASNY?

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ WAKAR.

WARSZAWA 1920.

NAKAZD INSTYTUTU GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO (JASNA 28 19)

Cena 2 marki.

84
Kc
SPIS RZECZY



Str.

I.	O naszym wyzwoleniu	3
II.	O rządach austriackich	9
III.	O rządach francuskich z przed dwustu laty	12
IV.	O rządach niemieckich i pruskich	14
V.	O rządach rosyjskich	16
VI.	O rządzie własnym narodu angielskiego	17
VII.	O rządzie własnym narodu amerykańskiego	21
VIII.	O rządzie własnym narodu szwajcarskiego	22
IX.	O rządzie własnym polski z czasów szlacheckich	26
X.	O naszym własnym rządzie, który dzisiaj tworzymy	23

Przewodnik Obywatela Rzeczypospolitej

ma się składać z książeczek o rządzie, o sejmie, o obywatelu, o samorządzie, o skarbie, o wojsku, o kraju, o bogactwach kraju, o ludności, o narodzie i jego dziejach, o jego pracy, o oświacie i t. d. Wszystkie te książeczki mają stanowić razem biblioteczkę, która wydawana jest na życzenie naszego Ministerstwa Oświecenia i z jego funduszków.

Pierwszą książeczkę napisał Włodzimierz Wakan „Co to jest rząd własny?”

Drugą książeczkę pisze Aleksander Bogusławski „O samorządzie”.

Trzecią książeczkę ma napisać Antoni B. Dobrowolski „O obywatelach”.

Książeczki te opracowuje i wydaje Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie.

Komitet Redakcyjny stanowią:

Naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Al. Janowski, dr. E. Nowicki, dyrektor Instytutu Gospodarstwa Społecznego W. Waker i prof. A. B. Dobrowolski.

(Faint, illegible text visible in the background on the right page)

CO TO JEST RZĄD WŁASNY?

I.

Do tej pory przez całe sto lat srożyła się nad Polską okrutna niewola. Nie rzadzili Polacy sobą sami, według swej woli, lecz rzadzili nimi obcy, — tak jak im było wygodniej, dla swojej korzyści. A każdy z tych obcych zaborców dążył do naszego zatracenia.

Najbezczelniej Prusak wprost mówił otwarcie, że chce nas zniszczyć. Zrabował więc ziemię polską rządową, a wykupywał, nawet pod przymusem, ziemię od polskich rolników i osiedlał na niej Niemców. Polakom zaś czasem nawet budować się na własnym gruncie nie pozwalał. Żadnej posady w urzędzie, na kolei Polak nie mógł dostać. W szkole dziecku do dziecka po-polsku niewolno się było odezwać ani polski mówić pacierz. Do parafii polskich przysyłał Prusak częstokroć niemieckich księży. Gdźieniegdzie na polskich zebraniach po-polsku przemawiać nie dawał. Jedno, co było wolno Polakowi w Prusiech — być wiernym niemieckim żołnierzem.

Podobnie deptał nas Moskal. Tylko obłudniej. Napozór chciał się chłopu polskiemu przypodobać. Ale właśnie najczęściej chłopu chciał szko-

dzić. Zасыpywał kraj taniem zbożem rosyjskiem, a rolnik polski nieraz niżej kosztu swoje wyprzedać musiał. To też czasem rzucał ziemię swoją i szedł na obiecywasy, do Ameryki na dorobek, a we wsi polskiej był niedostatek. Jeszcze więcej biedy cierpiał pod Moskałem lud miejski, zwłaszcza, że do miast naszych spędzał rząd moskiewski żydów z całej Rosji. Przytem nie dopuszczał Moskał do ludu oświaty. Najmniej szkół było pod zaborem rosyjskim, bo Moskale mieli takie wyrachowanie, że ciemnym a ubogim narodem łatwiej jest rządzić, ponieważ nie będzie umiał jednoczyć się razem i nie potrafi upomnieć się o swoje prawa. To też zakazywali Moskale częstokroć związków, spółek, szkół, stowarzyszeń polskich.

Pod Austrią takiej niewoli nie było. Ale i Austriacy mieli na nas swoje sposoby. Najcięższe tam były podatki i nie dawano tam rozwinąć nam polskiego przemysłu i handlu. A że nie było żadnego zatrudnienia, tylko rola, więc ubogie były miasta, a na wsi coraz drobniły się działki, coraz to ubożał gospodarz.

Wszędzie więc obcy i podatki na nas nakładali jak chcieli. I prawa nam stanowili obcy, a wcale nie pytali, czy były dla nas dogodne. Obcych nasyłano nam i do zbierania podatków, i do budowy dróg, i na nauczycieli do szkół, i na wszelkie urzędy. A ci od nas żądali posłuchu dla praw takich, co nas krzywdziły. Sami zaś często do żadnych się praw nie stosowali. Niesprawiedliwe były prawa, a gorsza jeszcze ta samowola obcych urzędów.

Najgorsza zaś, że na największą krzywdę nie można było znaleźć odwetu. Choćby skrzywdził obcy stupałka najniesłuszniej, a nawet bił, więził, niewolił, wymuszał, — śmiałością był, kto ryzykował sprawiedliwości szukać. A znajdował ją rząd-

ko. bo któż tę sprawiedliwość wymierzał? Ten sam albo taki sam, co ją pogwałcił. Więc nawet dogadać się po-polsku w sądzie ani urzędzie nie można było. I naciерpiał się jeszcze śmiałość za odwagę, a jak wracał z urzędu jakiego, gdzie słuszną sprawę chciał obronić, nieraz sobie westchnął, że chyba niema na świecie sprawiedliwości.

Mogła ziemia cała Polska i naród cały pod takim panowaniem zupełnie zdziczyć i zmarnieć, bo też i niszczone nas na rozmaite sposoby. Że się tak jednak nie stało, że się nie zniszczył kraj, a naród nie wymarł, nie rozproszył się po całym świecie, nie zmarniał, trudno to nawet pojąć. A przecież — choć wiele traciliśmy i ludzi, i ziemi, i bogactw, co nam zagrabiali najeźdźcy, — jednak ostaliśmy się, przetrwaliśmy najgorsze niedole, a nawet dorabialiśmy się powolutku coś niecoś lepszego dobrobytu. Czego tam dokazywali zaborcy niemieccy lub rosyjscy, a jednak rósł w kraju i dobrobyt, rosła i oświata. Nie zaborcom to zawdzięczamy, lecz tylko sobie samym. Znalazła się w nas siła jakaś, co nam dała wytrwanie, a najważniejsza rzecz, że znalazła się w nas Wiara, wielka i słuszną, że krzywda nam dział się wiecznie nie będzie, że czas nadejdzie taki, kiedy swoje odzyskamy, a krzywdziciele ustąpić będą musieli i pomśczeni za gwałty swoje będą zrzadzeniem Opatrzności. I ta wiara właśnie mówiła nam: ręk nie pokładał, nie rozpaczał, w pracy nie ustawał, trzymaj się jeden drugiego, a trudy zostaną wam policzone, i będziesz miał za swoje. Bowiern Naród jest rzeczą Boską, i ludziom go niszczyć — bez kary nie ujdzie.

I oto czekaliśmy Cudu. A stał się dzisiaj ten wielki, spodziewany, wyśniony Cud. Rozstąpiły się narody, co bez winy naszej i bez zaczepki zechciały być wrogiem naszemu bytowi i co sobie na

ziemi naszej podały ręce, by wspólnie dokonać nad nami zbrodni. Rozsypała się w gruzy Austria, co była najslabsza. Skurczyła się potęga niemiecka. Cofnąć się musiała z ziem naszych Rosja. Odzyskała Polska oddech wolny, tak słusznie jej należy. A choć musi bronić jeszcze Polska granic swoich, choć nie wszystkie jeszcze ziemie polskie są odzyskane, jednak ma już naród polski napowrót wolność.

Cóż to jest wolność? Każdy rozumie, że nie na tem wolność polega, żeby każdemu wolno było co kto chce. I nie po to nam była wolność potrzebna, żebyśmy mogli nie płacić podatków, nie iść do wojska, albo bezkarnie zabierać sąsiadowi jego dorobek. Nie wolnością to byłoby, tylko nieładem. A właśnie za niewoli takiego nieładu było u nas bardzo dużo. Bo coż to za ład był, jeżeli urzędnik za łapówkę uwalniał od słusznej kary, a sam się do praw nie stosował? Cóż to za ład był, jeżeli pruski urzędnik, co wcale nie znał naszego kraju, brał się decydować o naszych potrzebach i załatwiał je nie tak, jak było ludzom do życzenia, tylko jak mu się wydawało? Cóż to za ład był, gdy rząd nie dbał ani o oświatę jak należy, ani o bogactwo kraju, ani o sprawiedliwość dla wszystkich w sądzie i w urzędzie? Wolność zaś dla narodu właśnie na tem polega, że może naród sam zaprowadzić u siebie ład jakiego mu potrzeba.

Duża więc zaszła zmiana na lepsze, gdyśmy własne państwo odzyskali. W dawnych państwach byliśmy poddanymi, był Polak jakby maszyna do słuchania obcych rozkazów, do służenia w obcem wojsku, do płacenia podatków obcemu rządowi. W swoim państwie jesteśmy wszyscy obywatelami czyli gospodarzami swojego kraju. Dawniej mogliśmy narzekać na Rosjan albo na Niemców,

że niedobrze nami rządzą, że to nam źle załatwili, tamto niesprawiedliwie. Teraz zaś niema na kogo narzekać, tylko rękawy zakasać i robić, bo my sami sobie wszystko urządzamy i sami o swoim rządzie stanowimy i w gminie albo w mieście, i w powiecie, i w całym państwie Polskiem. Nie pytano nas o nic za obcych rządów. Ale państwo Polskie od tego zaczęło, że się zapytało wszystkich obywateli, jakiego sobie życzą porządku. I w tym celu były wybory do Sejmu.

Nie odrazu Kraków zbudowano, nie odrazu też zbuduje się doskonały rząd. Przecież my się dopiero na nowem mieszkaniu urządzamy, dopiero przeprowadzamy się z dawnych państw cudzych na własną gospodarke. Więc musi tu być, jak przy każdej przeprowadzce, trochę nieładu, dużo śmieci, nieco straty. A przytem z dawnych państw musieliśmy tymczasem zabrać ze sobą sporo starych gratów, zanim się nowych dorobimy, własnych i ładnych. To znaczy, że wiele praw niesprawiedliwych i porządków przykrych zostało u nas rosyjskich, niemieckich lub austriackich, pókiśmy jeszcze swoich nie ustanowili. Wiele nam jeszcze brakuje. Bo też i wiele pracy wymaga budowa własnego państwa. Gmach przecież musimy postawić dobry, mocny, ładny, nie na tymczasem, nie na rok, nie na dwa, ale taki, żeby wieki mógł przetrwać, żeby i nam, i dzieciom, i wnukom żyło się w nim wygodnie i szczęśliwie. Ale zato mamy jedną rzecz pewną: że od dziś żyjemy dla siebie, pracujemy na siebie. Żołnierza dajemy nie po to teraz, żeby jego krwią dorabiali się nasi wrogowie: odtąd nasz żołnierz broni tylko Polski. I podatek płacimy nie po to teraz, żeby zaś Austriacy budowali gdzieś zdala koleje lub okręty, żeby Niemcy osadzali za te nasze pieniądze na naszej ziemi

swoich kolonistów, żeby Moskale oślacali swoich stupajków, którzyby nas poniewierali. Odtąd nasz podatek idzie na pilne potrzeby naszego kraju: na polskie szkoły, polskie koleje, polskie urzędy.

Najważniejsza zaś rzecz, że odtąd o tych podatkach i o urzędach, o kolejach i okrętach nikt inny nie stanowi, tylko my wszyscy, cały naród. Wszyscy obywatele głosują na zebraniach gminnych i na wyborach do Sejmu, wszyscy mogą, a i powinni na wiecach i w pismach albo w rozmaitych związkach wypowiadać się o tem, jak się kraj rządzić powinien, każdy kto tego godzien zostać może wybrany do sprawowania władzy, i nikt się od tego nie powinien uchylać, a każdy kto został do rządów lub do urzędów powołany rządzić musi tak, jak tego ogół pragnie. Pewnie, że jeszcze nie mamy do rządów własnych wprawy. Nieraz się i ogół omyli, bo postanowi coś, a potem dopiero zobaczy, że to nie było dobre. I w Sejmie, i w rządzie mogą zachodzić rozmaite omyłki, zanim się na dobre trafi. To przecież i gospodarzowi w jego gospodarce zdarzy się nieraz, że się grubo omyli lub się da oszukać i na tem straci. Ale że wszyscy sami o sobie stanowimy, więc nauczymy się szybko rządzić sobą sprawnie i kraj tak urządzimy, — gdy wszyscy o to dbać będą, — jak tego potrzeba, żeby był w nim ład i dobrobyt. Dzisiaj właśnie swoje przyszłe życie urządzamy, a każdy rozumie, że jak sobie pościelimy, tak się wyśpimy. Powinni więc wszyscy dobrze zastanawiać się nad wszystkimi sprawami całego narodu i do nich się przyczyniać. To też zaledwieśmy odzyskali wolność, a już niejedną rzeczą możemy się przed obcymi pochwalić: i wojskiem, co się tak dobrze w swoich kłopotach sprawnie i granicami ziemi swojej, co nam tak szybko się rozszerzyły, i tym ładem

w kraju, co to go nie zachwiać nie mogło, a przel-dzie czas jakiś, to i ład ten i dobrobyt ogółu wyso-ko podźwigniemy wspólnym wysiłkiem i wytrwa-łą społeczną pracą.

Otóż to jest ta wolność narodu i jego rząd własny.

II.

Wiecej ma kłopotu i troski dobry gospodarz, jak parobek. Bo wie, że od jego troski zależy cały dobrobyt jego i jego rodziny. Może i mniej się napracuje, ale się więcej namartwi. A jednak niejed-nen parobek, choćby i dobrze zarabiał, chciałby się z gospodarzem zamienić i sobie odkłada i oszczędza na własny kłopot gospodarski.

Tak i naród polski. Nie był zadowolony z ob-cych porządków i nie czekał, aż się może te porząd-ki poprawią, tylko zapragnął własnej gospodarki. I nawet w takiej Austrii, gdzie uciskano Polaków nie tak znacznie, jak w Prusiech, nie czekali Pola-cy, Czesi, Chorwaci, aż Austrija dla nich wszyst-kich będzie jednakowo dobra, nie chcieli pozostać w tem państwie międzynarodowem, ale zapragnęli koniecznie własnego państwa narodowego.

Czy po to tylko, żeby mieć rząd lepszy i spra-wiedliwy?

Nie. Nie tylko po to. Chodziło nam prze-klewszystkiem o rząd swój własny.

Ktoś nierozumiejący zapytałby jeszcze:

— Cóż jest tak bardzo dobrego, tak bardzo potrzebnego w tym własnym rządzie, że nawet wielkie ofiary ludy ponoszą, wielu bohaterów wy-

dają i tyle żyć ludzkich tracą, byle ten rząd własny zdobyć? A czy naprawdę nie mogliśmy mieć rządu wspólnego np. z Czechami lub Rusinami, jak się w podaniach starożytnych opowiada, że Lech, od którego poszli Polacy, Czech, od którego poszli Czesi, i Rus, od którego poszli dzisiejsi Rusini czyli Ukraińcy, byli to trzej bracia, jedna rodzina?

Takiem państwem wspólnem dla Polaków, Czechów, Rusinów i innych narodów Austria nie była. Nie ugodzili się oni, żeby sobie razem takie państwo założyć. Nie zarządzili tem państwem we wspólnem porozumieniu. Dla wszystkich tych narodów Austria była państwem obcem, narody te przykuła do siebie podstępem lub gwałtem, narzucała się im i niemi rządziła. Coś niecoś nawet postąpiła im wolności i praw, ale nigdy nie powiedziała szczerze narodom swoim: oto jestem wspólnym domem waszym, porozumiejcie się ze sobą i zarządzcie, co dobudować do niego lub oddzielić i jak go wewnątrz urządzić. Przeciwnie mówiła Austria: wy jesteście moimi narodami i ja wami rządę.

I nawet to dziwne, że liczne i silne narody godziły się na to i że rządziła niemi Austria przez całe stulecia. Trudno to pojąć, bo wcale nie było żadnego austriackiego narodu, któryby rządził polskim lub czeskim. Państwo austro-węgierskie było po Rosji największem w Europie, a więc na mapie Europy zajmowało dużo miejsca. A jednak niepodobna wskazać na mapie tego kraju, któryby rządził wszystkimi narodami Austro-Węgier i trzymał je gwałtem w kupie. Takiego miejsca nie było. Nie było i takiej osoby, bo osoby rządzące ciągle się zmieniały: po jednym cesarzu następował drugi, ministrowie i urzędnicy też dziś byli jedni, jutro inni. Można by powiedzieć, że wszystkimi naro-

dami i krajami Austrii rządziła zmora, przywidzenie, coś czego naprawdę niema.

Nie było nikogo, kto by naprawdę i szczerze chciał, żeby Austria była. Niemcy austriaccy woleli należeć do państwa Niemieckiego, Włosi do Włoskiego, Polacy, Czesi, Węgrzy chcieli niepodległości. Ale że już ta Austria utworzyła się kiedyś i była, więc znajdowali się zawsze ludzie, którzy ją sztuką trzymali dalej przy życiu. Sztuka ta polegała na tem, żeby nie dać narodom, które do Austrii należały, poznać swojej siły i porozumieć się ze sobą. Więc robiono tak, że jednym narodom trochę schlebiano, innych przekonywano, że nie lepszego zdobyć nie mogą, jednym dawano prawo trochę uciskać inne, a tamtym tłumaczono, że nie Austria ich uciska, że Austria ich broni, wreszcie inne trzymano przy Austrii siłą. I tak było, że Rusini skarżyli się Austrii na Polaków, Polacy prosili żeby ich broniła przed Czechami, Czechów gnebili Niemcy, Niemcy narzekali na Madziarów, Słowacy na Włochów i t. d., a wszystkie nici schodziły się w rządzie austriackim, który napozór wszystko godził, a naprawdę wszystkich kłócił i tem się trzymał. Trzymał się rząd, trzymał swoje wojsko różnoplemienne, zbierał ciężkie podatki, ustanawiał wspólne ustawy, a tym swoim porządkiem sięgał do każdego obywatela, do każdej gminy.

Trwała ta zmora rządząca całe stulecia. Aż jednego dnia zobaczyli wszyscy, Polacy, Czesi, Niemcy, Rumuni, że rządzi nimi przywidzenie, coś czego niema wcale.

I teje chwili przywidzenie znikło. A każdy naród poszedł w swoją stronę i przyłączył się do państwa własnego albo je nanowo założył. Nikt temu nie przeszkadzał, nikt tej Austrii dawnej nie bronił, bo nie było komu.

A jednak to przywłaszczenie rządziło narodami długie stulecia, posyłało ludy na bezużyteczne rzemie wojenne, ubożyło i wysuszało kraje. Do służby zaś sobie umiało zaprzęgnąć i Węgrów, i Polaków, i Czechów i t. d., którzy byli austriackimi ministrami, jenerałami, urzędnikami. Oczywiście, nie tych Polaków, coby tak robili jak potrzeba dla Polski, i nie tych Czechów, coby tak robili jak potrzeba dla Czech. Ale tych, którzy myśleli o sobie, że robia jak potrzeba dla Polski lub dla Czech. I o których inni nawet myśleli, że tak robia. A którzy naprawdę byli we władzy przywłaszczenia austriackiego i jemu tylko służyli.

Nie można zaś powiedzieć, żeby w tej Austrii nie było wolności. Jużśmy powiedzieli, że względem Polaków było tam mniej ucisku, niż w innych zaborach. Wolno było i wytykać błędy i nadużycia rządu, wolno go było nawet obalić. Wolno było wszystkim narodom mieć własne szkoły, zakładać stowarzyszenia, stronnictwa i t. d. Ale jakaś niewidoma ręka robiła tak, że te narody i stronnictwa więcej zwalczały się ze sobą, niż z rządem. Rząd zaś i skarb austriacki umiał w każdym narodzie i prawie w każdym stronnictwie pozyskać dla siebie jakichś ludzi jemu oddanych, a ze sobą niezgodnych.

Tak samą sztuką, nie żadną siłą, na zawiściach ludzkich i próżności oparte, rządziło narodami przywłaszczenie przez setki lat.

III.

Podobnie do tego, jak się działo do ostatnich czasów w Austrii, paręset lat temu i w innych się krajach zozarzało.

Dwieście lat temu z górą panował we Francji

Ludwik XIV. Był to pan wielki, któremu chodziło o to, żeby o wszystkim stanowila tylko jego wola. Jak chciał, tak rozkazywał. Poznosił dawne wolności, jakie miały we Francji miasta; usunął ludność od wyborów: nie było więc ani sejmu, ani rad powiatowych. Nie pytał ludności o zdanie, jakiego ona pragnie porządku. Sam ustanawiał podatki, sam wypowiadał i prowadził wojny, sam mianował wszystkich urzędników. Więc mówił: państwo to ja.

W kraju jego mieszkali sami Francuzi. Francuzem był ich król. Z samych Francuzów składał się rząd. Inaczej więc tam było, niż w Austrii.

A jednak: czy mógł powiedzieć naród francuski, że ma rząd własny? Nie był ten rząd dla niego obcym, ale tak się zachowywał, jakby był obcym. Naród nie rządził wcale, ale rządzono narodem bez pytania. Nie była tam naturalnie uciskana, jak u nas przed wojną, mowa ojczysta. Był jednak ucisk, na który szczególnie narzekało mieszczaństwo i chłopstwo. Jak u nas przed wojną nie dopuszczano Polaków na urzędy, jak z Polaków ściągano największe podatki, tak we Francji za Ludwika XIV mieszczanin nie mógł zostać urzędnikiem, a chłop był doprowadzony podatkami do ostatniej nędzy. A nawet i wolności szlacheckie były coraz to uszczuplane na rzecz króla i urzędników. Komu zaś ten porządek się nie podobał, był tak samo wtrącany do więzienia, jak Polak przez najeźdźców, za to, że dążył do wolności.

Póki żył Ludwik XIV, wiele mu naród francuski darował za to, że prowadził szczęśliwe wojny i powiększał blask Francji zagranicą. Ale coraz to się wkradal rozstrój do jego państwa, bo jeden człowiek rządzić krajem nie potrafi, a urzędników, których brał do pomocy, nie wolno było nikomu

Kontrolować: było więc wśród nich wielu ludzi sprzedajnych i wogóle nieodpowiednich. Ten rozstrój z czasem się coraz powiększał za następców króla Ludwika XIV. Ludwik XV, a po nim Ludwik XVI rządili coraz gorzej, kraj się zadłużał, ludność cierpiała niedolę.

Wtenczas królowie używać zaczęli takiej samej polityki, jak Austria. To znaczy: chcieli pokłócić ze sobą stany. Chcieli, żeby mieszczanie nie dążyli do władzy, ale żeby się kłócili ze szlachtą, a król żeby ich godził i panował nad jednymi i nad drugimi. Trudniej jednak było zrobić to Francji w jednym narodzie, niż Austrii pomiędzy kilkoma. Więc się to nie udało, i wkrótce wszyscy byli niezadowoleni z rządów królewskich. Zażądali wolności dla narodu, równości wszystkich stanów i braterstwa wszystkich Francuzów: wolność, równość, braterstwo stało się hasłem całego narodu. Król wówczas udał się o pomoc przeciwko własnemu narodowi do cudzoziemskich, a mianowicie do niemieckich wojsk...

Nie mogli więc powiedzieć Francuzi, że mają rząd własny. Ogłosili tedy króla za zdrajcę, ustanowili zaś rzeczpospolitą.

IV.

A oto obok nas — w państwie Niemieckiem — naród cały tak się cieszył swoim cesarzem, tak czcił go, tak chętnie na wezwanie jego szedł podbijać Polskę i Francję: mordować i umierać w imię cesarza.

Więc naród niemiecki miał chyba rząd własny? Naród niemiecki miał sejm demokratycznie wybrany, miał rozmaite wolności, miał samorząd w gminie i w powiecie.

Rząd niemiecki nie kłócił szlachty z chłopami, chłopów z robotnikami, robotników z szlachtą, żeby lepiej i mocniej panować nad wszystkimi.

A jednak narodem niemieckim nie rządził ostatnio rząd własny.

Był to rząd pruski, który się narzucił całemu narodowi niemieckiemu. Prusom zaś dawniej narzuciła się również na rząd garstka krzyżaków, zakon wojskowy. Ogniem i mieczem tępił ludność, która tam ongiś mieszkała, potem podbijał orężem kraje polskie, niemieckie, duńskie, francuskie, a z tego utworzył przedwojenne Cesarstwo Niemieckie.

Ale rząd niemiecki był sprytniejszy od austriackiego. Umiał rządzić Niemcami tak, jakby był ich rządem własnym. Nie znaczy to, że tak rządził, jakby to Niemcom było do życzenia. Rządził tak, jak sam chciał. Ale tak umiał rozmaitemi sposobami sprawić, żeby Niemcy sobie życzyli takiego rządu, jakie ten rząd wprowadzał. Umiał go do tego przekonać w pismach, w mówić mu to od dziecka w szkole, potem w koszarach, a nawet w kościele. Wykształcił do tego odpowiednich nauczycieli, oficerów, urzędników, księży, uczonych. A ci sprytnie hodowali naród według potrzeby rządu, jak się tresuje zwierzęta. Umiał rząd jednym słowem naród zaślepić. I narodowi niemieckiemu wydawało się, że ma rząd własny, że naród sam sobą rządzi jak chce, a naprawdę rządziła nim po-dawnemu, tylko że sprytnie, garstka krzyżaków.

Wielkie nieszczęście i klęska dziś spadła na naród niemiecki. W nieszczęściu zaś ludzie idą po rozum do głowy. Może więc i przejrzy naród niemiecki, że nie miał własnego rządu, ani własnego państwa, lecz chował się w ogromnych koszarach na chwałę garstki krzyżaków.

Były za pogańskich czasów w Rzymie starożytnym igrzyska, na których niewolnicy dawali się zabijać dla zabawienia cesarza i dworaków jego, a starali się o to, żeby umrzeć ładnie, żeby śmiercią swoją przypodobać się cesarzowi, żeby im podczas ich śmierci dworacy bili oklaski...

Otóż to naród niemiecki.

V.

Podobnie było i w Rosji.

Nigdy nie miała Rosja takiego rządu, któryby był uważany za swój własny rząd przez każdego obywatela.

Pochwycili władzę w swe ręce niegdyś carowie moskiewscy, poznosili wolności narodu, zagrabili inne ziemie rosyjskie i cudze. A rząd nad nimi ustanowili taki, że cesarz i urzędnicy jego nie pytali wcale narodu, jakiego on pragnie porządku, ale sami zrobili taki porządek, jaki im dogadzał. Opornych zaś więzili i karali okrutnie.

Tak rządził lat kilkaset. Aż wreszcie naród rosyjski uwierzył w to, że nie wart jest własnego rządu, że rządzić sobą nie potrafi, że potrzeba mu, by ktoś z batem stał nad nim.

Uwierzył naród rosyjski w to, że jest niewolnikiem, bydłem w jarzmie. A więc wcale nie kocha swojego kraju, jak nie kocha bydło jarzma, ani koń chomata. Wcale nie chce przerobić tak swojego ustroju, żeby rządził krajem naród. Bo Moskal nie jest obywatelem swojego kraju i nie umie już być obywatelem. Moskal myśli, że każdy rząd to jest jarzmo, że każdy ład jest niewola. A więc nie chce żadnego rządu i żadnego ładu. Chce tylko wierząć, jak koń niesforny w kieracie.

I wierzą od czasu do czasu. Wyrwa się

z dyszła i ponosi. Wówczas pali wieś i zbiorę sąsiadów, morduje i katuje, gwałci i rabuje przez kilka miesięcy lub parę lat całemi hordami. I tak z raz na sto lat wyprawia. Aż się umęczy i wraca do żłobu, gdy ktoś go mocno batem wytrzeźwi. Tak było za Samozwańców, za buntów kozackich Razina i Pugaczewa, tak jest teraz.

Wracając zaś pod bat stary lub nowy, robi Moskal to z innymi, co z nim robia. A więc idzie podbijać i rabować cudze ziemie i tak niemi rządzi, jak nim rządzi. Wpędza pod jarzmo, w niewolę, katuje opornych i gwałtem na Moskali przerabia.

Bo innych rządów nawet zrozumieć nie może.

VI.

Jakże inaczej było zawsze w Anglii.

Kraj to piękny, uchodzi za najpiękniejszy w Europie. Ale gdy Anglicy przybyli na tę odludną północną wyspę angielską, uboga to była kraina. Kilkaset lat zmuśnej pracy trzeba było w nią włożyć. I Anglicy trudu nie żalowali. Ziemię swą uczynili z ubogiej najbogatszą na świecie. Omijała kiedyś handel światowy. Dziś z Anglii się rozchodzą w różne strony najważniejsze drogi handlowe. Anglicy pierwsi odkryli różne sposoby przemysłowe: maszyny fabryczne, kotły parowe, koleje żelazne, węgiel kamienny. Zbogaciły się w tej pracy, ale i zatwardziały te morskie wilki, dumne są z swojej siły.

Taki naród silny, przedsiębiorczy, rzutki nie dał się nigdy nadługo ujarzmić obcym, ani opanować swoim królom, ani omamić swoim rządom.

Anglik sam sobie robił rząd i rozkazywał mu, jak ma rządzić.

Więc ustalili taki porządek, że rządowi nie da

spraw obywatela. Anglik w co chce wierzy, czego chce się uczy, jak chce pracuje, jakie chce zakłada sklepy, gazety, związki, nikomu się nie opowiada, a żadnej władzy nie wolno go tknąć, za-aresztować, zrobić rewizję w jego mieszkaniu, przeczytać jego listu — chyba że tylko na rozkaz sędziego, gdy jest podejrzany o zbrodnię. Do czasu tej wojny nie było w Anglii i poboru przymusowego do wojska.

Tak jak jest wolny i nietykalny Anglik, tak też wolna i nietykalna jest jego wieś i miasto. Wieś sama wybiera swój zarząd, mianuje swoich urzędników, ustala swoje podatki, buduje drogi tak jak uważa dla siebie za potrzebne, nikogo nie pyta. To samo miasto i powiat. Urzędników państwowych ma więc Anglja względnie mało. Najwięcej zaś spraw załatwiają rozmaite związki, kooperatywy, poszczególne osoby. Jeżeli ktoś dostrzeże, że jego powiatowi brakuje czy to szkół, czy kolei, czy szpitali, założy z przyjaciółmi komitet i robi to, co uważa za potrzebne. Rząd mu pozwala, bo myśli, że najlepiej każdą rzecz robi nie urzędnik, ale człowiek taki, któremu ta rzecz przyszła do głowy i leży na sercu.

Do spraw zaś całego kraju, więc podatków, floty wojennej i t. d. naród angielski od siedmiuset już lat wybiera parlament czyli sejm, a ten ustanawia rząd, który sejm w każdej chwili może zmienić. Rząd jest bardzo szanowany i ma zupełny posłuch w kraju, bo przecież to rząd własny narodu. Rząd zaś szanuje obywatela i jego wolność oraz samorząd wiejski, miejski i powiatowy.

Jak wiadomo, państwo Polskie ma swój herb czyli godło: Orła Białego. A godło to cześci każdy Polak, bo mu przypomina Naród, Ojczyznę, jej sławne dzieje i że on jest częścią Narodu.

Anglja za godło takie ma Lwa. Ale pozatem sprawiła sobie herb żywy: króla. Cała Anglja go wielbi. Każde jego ukazanie się jest uroczystością i otacza się rozmaitemi ceremonjami. Ale to rządów się król nie miesza wcale, tak samo jak nasz Orzeł Biały.

Taki jest własny rząd narodu angielskiego.

Aleśmy powiedzieli, że Anglicy to naród mocny, twardy, szanujący nadewszystko w człowieku jego siłę, nieugiętość, dumę. Siłę zaś daje człowiekowi czasem praca, czasem bogactwo, czasem rozum. Te rzeczy Anglik też szanuje.

Natomiast ludźmi słabszymi Anglik zawsze trochę pogardza. Powiada, że to są niedolegi, które sobie widać wiskę nie umieją radzić. Życie, powiada, to walka, w której silny zwycięża, słaby ginie. Więc dla tego nie ma Anglik za dużo litości.

Chętnie więc idzie Anglik na podbój słabszych krajów. Bo też i za cjasno mu nieco w domu, i nie lubi zasiadywać się jak Francuz na jednym miejscu. Nad morzem się urodził, więc lubi podróżować. Ale idzie w świat inaczej niż Niemiec lub Moskal. Niemiec idzie w zbrojnym szyku, z muzyką i armatami. A jak jakiś kraj zrabuje, to rząd niemiecki posyła tam kolonistów i płaci im za to pieniądze. Tak na przykład było w Poznańskim. W końcu zaś okazuje się, że to Poznańskie jak było polskiem, tak pozostało, i że trzeba je zwrócić prawemu właścicielowi, a więc Polsce.

Anglik idzie w pojedynek, bez armat i nie dlatego, że rząd mu każe, bo się rząd w to nie wtrąca. Ze sobą zabiera zaś tylko swój spryt, pracowitość

I wiedzę. A w ten sposób przeobraża całe kraje i zatyka na nich angielską flagę, najczęściej bez pomocy swojego rządu. Koloniści zaprowadzają w nowych krajach nowy własny rząd. W ten sposób zdobyli Anglicy kiedyś całą północną Amerykę, całą Australję, w Azji Indje, południowa Afrykę i wiele wysp. W Ameryce i w Australji zastali dzikie ludy i puste ziemie. Z dzikimi ludami powoli się rozprawili, a ziemie zaludnili, uprawili, zabudowali.

Nie mają Anglicy dużych względów dla słabszych i w swojej ojczyźnie. Więc ziemiaństwo angielskie w czasach, gdy było silne, zupełnie wyzuli z ziemi całe angielskie chłopstwo. Dziś więc nie ma prawie w Anglii włościan rolnych, lecz sami dzierżawcy i służba bezrolna. Kiedy się zaczął w Anglii wielki przemysł, nie mieli przemysłowcy wielcy żadnego względu na żełi, nieślnika, którego wpędzali swą konkurencją w statnią nędzę, ani na robotnika, którego bezlitościwie przeciążali pracą. Musieli ci robotnicy dobrze się zorganizować w związki i z oszczędności swoich złożyć duże kapitały. Wtenczas dopiero, gdy w ten sposób zostali silni, zaczęli się z nimi rząd i fabrykanci liczyć i ich szanować.

Dziś się to zmieniło na lepsze. Ale dawniej słabsi bardzo na tem cierpieli. Był czas, że w Anglii rząd uznawał tylko jedną wiarę: anglikańską. Natomiast nie pozwalał na żadną inną. Pod władzą zaś Anglii są Irlandczycy, wierzący po-katolicyku, a wielu Anglików było rozmaitych innych wyznań, głównie reformowanego. Większość anglikańska prześladowała więc okrutnie katolików i reformowanych. Nie pozostawało im w końcu nic innego, jak wędrować tłumami do Ameryki.

Nie był dla tych słabszych rząd angielski rząd

tem sprawiedliwym i ludzkim, lecz zupełnie jał gdyby obcym, skoro zmuszał ich do porzucenia ojczyzny.

VII.

Wychodźcy ci zastali Amerykę jeszcze dość odludną. Byli tam pierwszymi kolonistami. Zakładali na dziewiczej ziemi swoje osady, rozstrząsali plugami nieruszoną jeszcze rolę, uprawiali rzemiosła. Każda taka osada musiała sama sobie we wszystkiem radzić, bo i rząd angielski nie kwapił się z pomocą, lecz i tu nawet chciał wychodźców wyzyskać, i ci wygnańcy czuli niechęć do angielskiego rządu.

Osady te zakładali ludzie, których pobożność skłoniła udać się tu na wygnanie. Przyświecała im więc prawosć, ojskamiłość, miłość wzajemna. Gdy więc dla osad sady to ustanawiać musieli jakiś rząd, starali się o to, nił zaę, żeby był dla wszystkich sprawiedliwy i żeby nikogo nie krępował.

Więc każdy obywatel dostawał wolność, a każda osada — samorząd. Wsady zaś pobliskie łączyły się razem w kolonię, tworzyły dla siebie rząd. Wszystkie urzadzenia oparte były na sprawiedliwych wyborach i postępowały według woli mieszkańców.

Każda kolonja miała więc naprawdę rząd własny. Wszystkie zaś razem odłączyły się od Anglii i utworzyły ze sobą związek, który nazwano Stanami Zjednoczonymi. Dopomagał im w tem nasz Bohater: Tadeusz Kościuszko. W związku tym każda kolonja zachowała swoje wolności, prawa i osobne rządy.

Nikt tu więc nie mógł powiedzieć, że ma rząd narzucony. Każdy obywatel Stanów wie, że ma

rząd własny. Są i tu bogatsi i ubożsi, silniejsi i słabsi, ale nie może się nikt poskarżyć, ani robotnik, ani rolnik, że nie ma opieki i pomocy od narodu i państwa. Zresztą w kraju tak bogatym nie trudno nikomu o dobrobyt.

To też ostatnio skierowała się do Ameryki duża emigracja z innych krajów, a więc i z Polski. Cudzoziemcom oczywiście nie dzieje się tak dobrze, jak miejscowym. Dużo wychodźców naszych natrafia na niesumiennych ludzi, którzy wyzyskują ich łatwowierność i ciemnotę. Ale każdy naród tworzy tam swoje związki, a te opiekują się przychodźcami. Więc i Polacy mają swoje związki, swoje szkoły, swoje pisma, swoje kościoły.

Na całym świecie dzieją się zbrodnie, szachrajstwa i podłości. Dużo tego jest i w Ameryce. Może nawet więcej, niż gdzie indziej. Bo gdzie łatwo o z bogacenie się zaczęli gnać ludzie, którym zależy tylko na dobrym imieniu. To też i o wielu Amerykanach daloby się powiedzieć coś złego.

Ale gdy chodzi o rząd, trzeba to przyznać, że jest takim, jakim go chce mieć ogół amerykański: jego własnym rządem.

To też gdy się zapyta Polaka, co był w Ameryce, jakiego chce rządu dla Polski, odpowiada zawsze: takiego jaki jest w Stanach Zjednoczonych.

VIII.

Nie tylko Ameryka tak swobodnie i dobrze ustanowiła swoje państwo i rząd.

W Europie oddawna żyje podobnie drobny naród Szwajcarski w małym kraiku swoim, w górach i lasach położonym.

Lud tej krainy przyzwyczaił się zdawna do wolności. W te góry, wysokie a jałowe, w te lasy,

geste nie przychodził żaden zdobywca, nie narzucał ludziom obcego rządu. Więc lud tu sam musiał zawsze załatwiać wszystkie swoje sprawy i nauczył się ustanawiać sam sobie porządki i prawa, ogół ich pilnował i kraj zasłynął z pracowitości, uczciwości i ład. Każdy obywatel Szwajcarii, czy pasterz w górach, czy rolnik w dolinach, czy mieszkaniec miasta, wprawiał się w życie niezależne i wolne i wolność swoją nauczył się cenić i młować nad wszystko.

Ta zaś swobodną pracą, choć kraj ubogi, dorobił się Szwajcar wielkiego dobrobytu. Pobudował drogi przez góry do innych krajów i wywoził niemi swoje mleczne wyroby, w miastach rozwinął przemysł, w góry ściąga wielu podróżników i od nich ma zarobek.

Przychodzić zaczęły tam wówczas na gotowe obce rządy z wojskami — austriacki, francuski i inne, — a choć mały to kraj, choć niewielki lud, ale walecznie się bronił zawsze i wolność obronił.

A tem to dziwniejsza, że Szwajcarowie to naród taki, co nie ma nawet swojej własnej mowy. Więc że my Polacy trzymamy się razem i bronimy się przed najazdami, to nie dziw, bo wszyscy się rozumiemy dobrze, mówimy jednym polskim językiem i wyznajemy prawie wszyscy jedną wiarę, a wszyscy nasi sąsiedzi mówią innymi językami i mają wiarę inną. Więc my się od nich dobrze odróżniamy, a ze sobą się łatwo łączymy.

W Szwajcarii zaś część narodu mówi po niemiecku, część po francusku, a reszta po włosku, część narodu wyznaje podobnie do nas wiarę katolicką, a inna część wiarę kalwińską. Ani mową ani wiarą nie różnią się od swoich sąsiadów.

A jednak naród Szwajcarski nie chce należeć do Francji albo do Niemiec ani do Włoch, nie chce

się podzielić pomiędzy nimi i czuje swoją jedność tak samo jak my Polacy.

Cóż go tak związało i trzyma razem?

Oto jedna mała rzecz, ta sama co i Amerykanów. — właśnie ta ich wolność.

Dookoła były zawsze rządy inne, które kogoś krzywdziły, kogoś upośledzały, przy których jedni panowali nad drugimi, a obywatel nie czuł wolności, bo wszystkie sprawy należały do króla albo do urzędników.

Tak było dookoła Szwajcarii. W Szwajcarii zaś każdy obywatel czuł się wolny i bał się stracić tę wolność, jeżeliby przyszedł inny rząd. Więc się przywiązał do swojego kraju, bo ten kraj dawał mu i wolność, i ład, i obronę przed krzywdą.

Widać tu, jak wolnością narody stoja, jak nawet dzięki wolności narody się tworzą i jak narody wolne są mocne i zwarte tem umiłowaniem wolności.

Nikt więc nikogo w Szwajcarii nie gnębi. Ci, co mówią po-niemiecku nie narzucają swojej mowy tym, co mówią po-francusku albo po-włosku, a ci co wyznają wiarę kalwińską wcale nie chcą gwałtem przerobić na kalwinów tych swoich rodaków, co wierzą po-katolicku.

A więc każdy obywatel Szwajcarii ma wolność.

Aleśmy już mówili, że wolność nie na tem polega tylko, że to i owo obywatelowi wolno robić. Wolność jest to wielki obowiązek każdego obywatela. Obywatel wolny musi bowiem pilnować ładu powszechnego i przyczyniać się do polepszenia jego.

Więc też i Szwajcaria tak jest urządzona, żeby każdy mógł ten swój społeczny obowiązek spełniać. Ma każdy obywatel Szwajcarii głos w swojej gminie i w powiecie, ustanawia dla tego powiatu rząd,

wybiera do sejmiku, głosuje na ministrów i na sędziów. A więc dba o ład w swoim państwie. Ten zaś rząd wybrany musi oczywiście tego ładu pilnować, a rzadzi tak, żeby nikogo nie krępować bez potrzeby i broń Boże nie krzywdzić. A choć wiele pracy i poświęcenia wymaga taki rząd od obywateli, niema w kraju niezadowolonych, bo też i każdy Szwajcar wiele od siebie wymaga i wszelkie obowiązki chętnie spełnia: przecież sam te obowiązki ustanowił.

Każdy powiat czyli kanton ma więc samorząd. A od kantonów tych przedstawiciele z wyboru tworzą sejm dla całego kraju, ustanawiają dla całego kraju prawa i wybierają rozmaite władze.

Tak się urządził w życiu swoim naród Szwajcarski. A nie tylko obronił swoją wolność, ale i nauczył tej wolności inne narody. Wielu się od niego nauczyli rzeczy o tem, jak się należy rządzić, i Amerykanie, i Francuzi, a od nich znów inni.

I tak jak w Anglii, w Ameryce, w Szwajcarii, powstały prawdziwe rządy własne i we Francji, i we Włoszech, i w Belgji, i w Holandji, i w Danji, i w Norwegji, i w Szwecji, i w innych krajach. Może nie takie, jak w Szwajcarii, bo pozostało tam z dawnych czasów wiele starych porządków, czasem nie najlepszych. Ale takie rządy, żeby nie były dla narodu rządami własnymi, żeby ludność była przez nie gnębiona albo zwodzona i omamiana, pozostały przed wojną tylko w Rosji, w Niemczech i w Austrii, a pozatem w całej Europie był wszędzie wolny obywatel, samorządna gmina i samorządna ziemia lub powiat, a dla całego państwa taki rząd, który te wolne gminy i wolni obywatele ustanawiali dla swojej wolności, dla swojego samorządu i dla ładu i jedności w całym narodzie.

IX.

A teraz zajrzemy wstecz do własnych swoich dziejów. Dawne to już dzieje Polski niepodległej, ale i z tego jak się ona w swoim czasie rządziła, może niejedno nam przydać się w czasie obecnym.

Co było złego w tym dawnym polskim rządzie, to nam wszystkim wiadomo. Złe było to, że do rządzenia krajem dopuszczona była tylko szlachta. Chłopi, mieszczenie, koloniści nie mieli tych praw, lecz tylko szlachtę uważano za uprawnionych obywateli. Coprawda tak samo było podówczas i w innych krajach, ale dziś każdy powie, że nie było to ani dobre ani słuszne.

Z kolei zapytamy, czy nie było i czego dobrego w dawnym rządzie polskim? Różne to czasy, różni ludzie... A jednak było w dawnym polskim rządzie coś, co przypomina dzisiejsze rządy amerykańskie lub szwajcarskie.

Rząd cały był w ręku społeczeństwa czyli wszystkich uprawnionych obywateli.

Wolny był obywatel, wolna i jego wieś, powiat, ziemia. Ziemiami i województwami rządziły sejmiki, na które się cała szlachta zjeżdżała, i sejmiki te dbały o cały ład, o podatki, o drogi, o urzędy. Jak w Anglii, w Ameryce, w Szwajcarii, był rząd własny w każdej ziemi polskiej, był rząd własny i w całym narodzie szlacheckim. Króla wybierał cały naród. I każdy obywatel mógł zostać królem. Król zresztą jak w Anglii do rządów się mało wtracał. Mówiono czasem, że jest królem „malowanym”. Ale wielbiono go i radzono się w każdej potrzebie, słuchano zaś tych porad więcej, niż gdzieś indziej samowładnych cesarzy.

Prawdziwą zaś władzą nad krajem był Sejm. Sejm uchwalał prawa i podatki, decydował o woj-

nach, ustanawiał ład w kraju. Do Sejmu wybierano posłów od każdej ziemi na sejmikach, i posłowie tak mieli głosować, jak im ziemia nakazywała. I nie był to rząd większości tylko, jak w Anglii, ale całego szlacheckiego ogółu. Więc i na sejmach i na sejmikach żadnego obywatela skrzywdzić nie chciało i rządzono tak, ażeby wszystkie uchwały zapadały jednomyślnością, ku wszystkich zadowoleniu.

Pod rządem pruskim do ostatnich lat prześladowano i uciskano Polaków za to tylko, że byli Polakami. Niewolno było im po-polsku mówić w urzędach, rządowi zaś wolno było ich wywłaszczyć i wyrzucić z własnej ziemi. Rząd polski tak nieszlachetnie nie postępował. Niemcy w Polsce, a nawet i żydzi, co ich zewsząd wygnano, znaleźli u nas i przytułek, i wolność, i nawet własne urzędy, i sądy, i samorząd.

A więc wolno było i wierzyć jak kto wierzył. W tym czasie wojowano w całym świecie o to, jaka wiara powinna nad innymi panować. W Niemczech nie ustawała wojna domowa katolików z ewangelikami; a nawet i w wolnej Szwajcarii pälono na stosach wyznawców innej wiary. W Polsce zaś pobożność była bardzo wielka i za grzech uważano komuś w jego wierze przeszkadzać. Katolików, jak dziś, było najwięcej, ale nie używali oni swej siły do gwałtów nad słabszymi. Więc żyły u nas spokojnie obok siebie wszystkie wiary. Różnowiercom, co ich wszędzie prześladowano, pozwalał rząd polski mieszkać w Polsce, mieć swoje urzędy, swoje wybierać władze i swoje prawa ustanawiać. A gdy Krzyżacy tępiłi pogańskich wówczas Litwinów, w całym świecie Polska jedna zawołała głośno, że „pogan mieczem nawracać niewolno”. I nawróciła ich przykładem. To też lgnęły do Polski i obce ziemie: rusińskie, litewskie, inflanckie, czes-

Kle i inne, najlepiej się zaś żyły wówczas ze sobą Polska i Litwa, jak się mówiło: złączone miłością. Podbojami i najazdami rosła potęga pruska albo moskiewska. Polska zaś nie szła nigdy ogniem i mieczem zdobywać krajów cudzych, lecz szanowała ich wolność jak swoją.

A więc panowała w Polsce nie tylko wolność, ale jeszcze i ludzkość. Polska była dla obywateli swoich matką, nie zaś kiepskim pankiem; a obywatele byli panami ziemi swojej, nie zaś parobkami rządu. Nie samowolą, lecz samorządem; nie gwałtem, lecz miłością; nie zawiścią, lecz szlachetnością rządziła się Polska za swych najlepszych czasów.

X.

Gdy zaś zawiść obca zechciała Polskę zniwieczyć, niełatwo to przyszło, bo dumni byli i przywiązani Polacy do swej wolnej ojczyzny. Przez sto pięćdziesiąt lat musieli wrogowie ją podbijać, klócić i przekupywać szlachtę, maczać ręce w jej rządzie. Złe były w tym czasie rządy w Polsce: obcy rządami trzęśli; już to nie były rządy nasze własne. A potem nastąpiła ciężka niewola. Zaborcy zaś nie tylko ciemnieżyli nas, ale i pragnęli zohydzić ludowi polskiemu dawne polskie rządy. Tylko się nie przyznawali, że to oni nimi tak źle kierowali.

Ale lud polski na tej obłudzie się poznał. Przeżywała Polska stuletnią niewolę. A właśnie w ludzkiej znalazła nowego walecznego obrońcę, który tymczasem jak mógł oświecił się, uświadomił, wyrobił. To też powiedzieć można, że zaprzepaściło Polskę, co było podlego w jej szlachcie; odbudować zaś musi, co jest szlachetnego w jej ludzku.

Więc wprowadzie rząd polski dawnej Rzeczypospolitej był szlacheckim tylko rządem, a dziś

powinien być rozszerzony na cały naród. Bo w Polsce, jak w dobrze żyjącej rodzinie, wszyscy są synami ojczyzny i niema pasierbów. Ale dużo w naszym dawnym rządzie było rzeczy słusznych, które dawniej należały do szlachty tylko, a dzisiaj do wszystkich należeć powinny.

Jak dawniej, przykazaniem powinno być: nie czyni drugiemu co tobie niemiłe, a pozatem musi być wolność dla wszystkich zabezpieczona. Wolność jednak Polak i w Ameryce może znaleźć, ale nie o to nam tylko chodzi, żeby nikt nas nie krepował bez potrzeby. Chodzi o taką wolność, żeby każdy był w swoim kraju prawdziwym obywatelem i w sprawach państwa swojego rządził wspólnie z innymi. A więc musi być, jak niegdyś, samorząd dla wsi i miasta, gminy i powiatu, ziemi i województwa, musi być rząd własny narodu i w całym kraju, żeby ogół o wszystkich swoich sprawach decydował i żeby każdy czuł, że on za losy swojego kraju odpowiada i przed rodakami, i przed przyszłymi pokoleniami, i przed Bogiem, bo o tych losach stanowi. Wymaga taka wolność i pracy i zastanowienia, by Polskę budować i w Sejmie, i w powiecie, i w gminie, i w domu, i w własnym sercu...

Wolność taka nie była w dawnej Polsce niełatwą. Owszem, niezyczliwi nawet przyznawali, jaki porządek był wzorowy w skarbach ziemskich, jaka uczciwość i brak złodziejstwa w kraju panowały, jak czuwaliby wszyscy nad ładem ogólnym, jak szybko polepszał kraj swoje gospodarstwo.

Bo wolność i własny rząd obywatelski daje krajowi dobrobyt i bogactwo. Z ubogich krajów bogatymi stały się Szwajcaria i Anglija. A Niemcom wciąż było za ciasno i nie wystarczało swojej ziemi. A Moskale na skarbach siedzą i są ubodzy, jak żaden naród. Bo obywatel samorządny i wolny

sam swoje życie urzadza, sam się dorobi i mądrości i dobrobytu. W państwie własnorządnem ludzie są i różniejsi i duszę nawet mają bogatszą. A z państw innych zrobiono dla mieszkańców olbrzymie kosza-ry; wszyscy muszą być sami, a nie jak komu dogodniej; zamiast samorządu panują urzędy i mieszkańcy nie na siebie się oglądają, tylko na to, żeby ich rząd na pasku prowadził.

Było tak w Prusiech, i w Rosji, i w Austrii za czasów szlacheckich, jest tak i teraz. Zmieniło się w tych krajach wszystko, a jedna rzecz pozostała: rząd narzucony, który obywateli ujarzmił.

Zmieniło się wszystko od czasów szlacheckich do dzisiejszych i w Anglii, i w Szwecji, i w Polsce. A jedna rzecz pozostała zawsze i zawsze będzie, dopóki trwa niepodległość: własny rząd narodu wolnych obywateli, którzy czuwają spodem wszyscy nad ładem i pomyślnością swojej ojczyzny.

Ten własny rząd narodu polskiego musi być jak dawniej nade wszystko szlachetnym i ludzkim, wszyscy obywatele mieć muszą samorząd, nikomu nie powinna dźać się krzywda, ani gwałt, cały ogół ku wszystkim zadowoleniu słusznemu rządzić powinien.

Bo ta szlachetność dała nam siłę. Tą siłą rozkwitła Polska ongi, tą siłą przetrwała wiek niewoli i odradza się dzisiaj w całej wspaniałości dawnej. Jej zaś zaborcy, co szlachetność podeptali, rozsypują się w gruzy. I jeśli znów powstaną do minionej potęgi, to tylko cudzą krzywda, chyba na grobie narodów własnorządnych, nieinaczej jak poniewierką praw Boskich i ludzkich.

Twierdzą nam będzie każdy próg!

KONIEC.



85404

Inne prace Wł. Wakara:

- "Oświata publiczna w Królestwie Polskiem 1905—1915"**. Warszawa. 1915. Cena 1 rb. 30 k.
- "Ludność polska ilość i rozprzestrzenienie"** z mapami. Warszawa. 1915. Cena 75 k.
- "Sto lat walki o oświatę polską"**. Warszawa. 1916. Cena 1 rb. 20 k.
- "Polska. I. „O ziemi polskiej"**. Warszawa. 1916. Cena 40 groszy.
- "Rozwój terytorjalny narodowości polskiej"**, trzy tomy z wieloma barwnymi mapami. Warszawa. 1917.
- Ł. I. Statystyka narodowościowa dzielnic pruskiej i austriackiej. Cena 7 mk. 50.
- Ł. II. Statystyka narodowościowa Królestwa Polskiego. Cena 10 mk.
- Ł. III. Statystyka narodowościowa kresów wschodnich. Cena 7 mk. 50.
- "Związek ludów wyzwolonych"**. Warszawa. 1915. Cena 1 mk.
- "Podstawa ładu Rzeczypospolitej Polskiej"** (projekt konstytucji). Warszawa. 1919. Cena 1 mk.

INNE WYDAWNICTWA

Instytutu Gospodarstwa Społecznego:

Polska w styczniu 1920 roku. Mapa kolorowa z tablicami statystycznymi, zawierająca granice historyczne i obecne, (z zaznaczeniem obszarów plebiscytowych i linii frontu) oraz rozszedlenie narodowości polskiej. Opracowali: Edward Maliszewski i Tadeusz Szturm de Sztrem. Cena m. c.

Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Społecznego, № 1. Marzec 1920. Drożyzna w miastach b. Królestwa Kongresowego i obw. Białostockiego z mapą kolorową i tablicami, obrazującymi stosunkowe koszty utrzymania w poszczególnych powiatach. Opracował T. Szturm de Sztrem. Cena mk. 5 ł. 50.

Instytut Go

PRZY TOWARZYSTW
POLSKICH W

kc

85 404

ma za cel swój gromadzić i upowszechniać wiadomości o gospodarstwie i życiu społecznym w naszym kraju. Instytut Gospodarstwa Społecznego wydaje prace naukowe o ludności, rolnictwie, przemyśle, oświacie i prócz tego wydaje prace popularne dla szerszego ogółu. Kierownikiem Instytutu Gospodarstwa Społecznego jest p. Włodzimierz Wakar.

W zakresie samorządowym z Instytutem współpracuje
Związek Sejmików Powiatowych,

założony w roku ubiegłym przez 75 sejmików powiatowych wszystkich zaborów w celu doskonalenia gospodarki samorządowej. Służy on wszystkim sejmikom, radom gminnym i miejskim oraz osobom prywatnym poradami w sprawach samorządowych: prawnymi, gospodarczymi, budżetowymi, szkolnymi. Zarząd Związku dopomaga sejmikom i radom gminnym w organizowaniu kursów samorządowych i we wszystkich pracach oraz wydaje tygodnik pod nazwą

„SAMORZĄD“

pod redakcją p. Wł. Wakara, poświęcony sprawom gminnym i powiatowym, w cenie 24 mk. kwartalnie. Pozatem Związek Sejmików Powiatowych organizuje pod kierunkiem p. ks. Z. Sędzimir.

Centralną Składnicę Wytwórstwa Ludowego,

która opiekuje się naszym przemysłem ludowym, dopomaga w organizowaniu zrzeszeń wytwórczych, w dostarczeniu wytwórcom materiału i w handlu wyrobami koszykarskimi, meblarskimi, tkackimi i t. d. oraz służy wszelką pomocą i poradą drobnym wytwórcom prowincjonalnym.

Przy Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków Polskich jest wydawany pod redakcją p. St. Dziewulskiego i W. Olszewicza kwartalnik

„Ekonomista“,

poświęcony nauce gospodarczej i potrzebom życia ekonomicznego (prenumerata półroczna 80 mk).